

W dniu 17 maja 2014 roku miała mieć miejsce tegoroczna Noc Muzeów. Ponieważ do akcji tej przystąpiło kilka muzeów (i nie tylko) pojawił się problem co wybrać. W anonsach wyczytałem, że zapraszają do siebie: Muzeum Karkonoskie, Muzeum Historii i Militariów, IT w Radomierzu, Dom Karla Hauptmanna, ale także teatry, Książnica Karkonoska, no i oczywiście podobne placówki w Karpaczu czy Szklarskiej Porębie. Zapraszał także do siebie gospodarz zamku Chojnik. To oczywiście nie są wszystkie obiekty, które chciały ściągnąć do siebie widzów. Miałem trudny orzech do zgryzienia, bo zainteresowało mnie kilka pomysłów, i to organizowanych w różnych miejscach. A jak wiadomo nie da się rozerwać. Sytuacja zmieniła się radykalnie gdy ujrzałem tytuł „Zajęc w Muzeum Przyrodniczym”. W pierwszej chwili, pewnie tak jak wielu, pomyślałem, że muzeum wzbogaciło się o nowy eksponat – wypchanego zajęca. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, iż zobaczyć w obecnych czasach zajęca w naturze to prawdziwa rzadkość. Wiem coś o tym, bo od dłuższego czasu nie widzę młodego zajęczka, który przychodził pod mój dom by poskubać rosnącą tam trawę. Gdy jednak przeczytałem całość tekstu wiedziałem już, że tym zajęcem jest Ryszard Zajęc – artysta rzeźbiarz. To zdecydowało, że tym razem postanowiłem wybrać się do Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze. Po pierwsze nie miałem daleko, po drugie jest tam gdzie zaparkować samochód, po trzecie na pewno spotkam tam wielu znajomych, będzie zatem z kim porozmawiać o swoich wrażeniach.



*Dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, Stanisław Firszt przedstawia Ryszarda Zajęca.*

*Foto: Krzysztof Tęcza*

O godzinie 16, kiedy to miało rozpocząć się spotkanie z panem Ryszardem, w muzeum było już kilkadziesiąt osób. Oczywiście nie wszyscy byli zainteresowani rzeźbami, część osób przyszła po prostu zwiedzić muzeum. Znakomita jednak większość przybyłych, zdążywszy już zapoznać się z wystawionymi rzeźbami, wiedziała z jakiej klasy artystą będzie miała do czynienia. Ryszard Zajęc w roku 1999 został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków. Wcześniej otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1998) oraz został laureatem Ogólnopolskiej Ekumenicznej Wystawy Sztuki

Sakralnej „ARS PRO FIDE” we Wrocławiu (1997) gdzie otrzymał złoty medal. W latach 1965-68 uczęszczał do Szkoły Rzemiosł Artystycznych (wtedy jeszcze w Cieplicach) oraz pobierał nauki w jeleniogórskiej szkole muzycznej (1970-73). Niestety, ze względu na udział (jak wielu w tamtych czasach) w protestach przeciw inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację został wyrzucony ze szkoły. Ryszard Zajac jest nie tylko rzeźbiarzem, jest także muzykiem i poetą. Jego rzeźby można spotkać m.in. w Krakowie, Wrocławiu, Tomaszowie Mazowieckim. Są także ozdobą wielu świątyń w Niemczech, Holandii, Szwecji, Norwegii czy na Węgrzech. W latach 1980-84 pracował przy renowacji kościółka Wang w Karpaczu. Dla nas najważniejszą informacją jest fakt, iż artysta urodził się w naszym mieście. Jeśli ktoś chciałby zobaczyć jego rzeźby to ma szansę na to aż do końca sierpnia. Ważnym jest tu także fakt, iż wszystkie wystawione prace artysty są wycenione i można je nabyć (niektóre zostały sprzedane już podczas wernisażu). Jeżeli jednak ktoś nie zdecyduje się, a mimo to będzie chciał ponownie poobcować ze sztuką Ryszarda Zajęca wystarczy, że przejedzie się do Karpacza, gdzie artysta ozdobił ścieżkę Via Sacra łączącą protestancki kościółek Wang z kościołem katolickim.



*Jedna z prac Ryszarda zajęca. Foto: Krzysztof Tęcza*

Jak już wspomniałem Ryszard Zajac to nie tylko rzeźbiarz. To również poeta. Swoje teksty wykorzystuje w tworzonych muzyce. Był członkiem wielu grup muzycznych. W roku 1984 założył grupę instrumentalno-wokalną „Wang” . Ale to tylko mały wycinek jego jakże bogatej biografii.

Najważniejsze jest fakt, że wspominając swoje lata młodości, nie zapomina o ludziach, którzy stanęli na jego drodze, o ludziach, którzy w jakiś sposób wpłynęli na jego życie. Do takich właśnie osób należy Marian Szymanik (absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie) – jego nauczyciel w cieplickiej szkole. Szczerze mówiąc, gdy po paru dniach spotkałem znajomych okazało się, że wielu z nich kojarzy Ryszarda z lat swojej młodości. I wszyscy oni wspominają go jako bardzo ciepłego, miłego i spontanicznego człowieka. Tak samo uważała, obecna na spotkaniu, dawna nauczycielka Ryszarda ze szkoły muzycznej.



*Ryszard zając wraz z zespołem „JAK Amadeusz” wykonuje swój utwór. Foto: Krzysztof Tęcza*

Trzeba przyznać, że Ryszard Zając zaskoczył wszystkich, może nie tym, że zaśpiewał i zagrał na gitarze, ale, po pierwsze pokazując, że ma bardzo melodyjny głos; a po drugie, że potrafi swoim śpiewem poruszyć słuchaczy. Dzisiaj wykonał utwór, który napisał pod wpływem tego co ostatnio dzieje się na Ukrainie. Chciał pokazać w ten sposób, że naród ukraiński nie jest sam. Gospodarz spotkania zauważył, iż zupełnie przypadkowo wyszło, że ewangelik występujący w katolickim klasztorze zaśpiewał dla prawosławnych.

Przy okazji wystawy rzeźby zorganizowano także wystawę D-Mo Zając (córki artysty), która przedstawiła projekt fotografii „INSIDEAUT” z podróży po Nowej Zelandii.

Kolejnym punktem dzisiejszego programu był występ zespołu „JAK Amadeusz”, który wykonał kilka pięknych utworów z repertuaru dawnych mistrzów. W tym Georga Philippa Tellemanna, kompozytora pracującego jakiś czas na dworze Promnitzów w Żarach (tam też ustawiono jego pomnik). Koncert miał oczywiście odbyć się na dziedzińcu, gdzie przygotowano ławeczki dla słuchaczy. Niestety ciągle padający deszcz popsuł te plany. Jednak mistrzostwo wykonania jakie prezentują państwo Urszula i Andrzej Gniewek pozwoliło wszystkim na odprężenie i wyciszenie. Dzięki temu z nowymi siłami mogliśmy przystąpić do wysłuchania prelekcji Stanisława Firsza pt.: „Cystersi w Cieplicach 1403-1810”.

Każdy z pewnością zna, choćby pobieżnie, historię Cystersów, jednak nigdy nie jest tak, że wiemy już wszystko. I właśnie taka prelekcja, za każdym razem, albo uzupełni naszą wiedzę o coś czego do tej pory nie wiedzieliśmy, albo po prostu przypomni nam to co już zapomnieliśmy. A prelekcja prowadzona przez Stanisława Firsza zawsze jest warta wysłuchania. Jego wiedza bowiem jest ogromna, a sposób jej przekazywania intrygujący. No może mankamentem jest fakt, że nie pamiętam by pan Stanisław zmieścił się kiedyś w wyznaczonym mu czasie, ale wiedząc o tym, z góry jesteśmy na to nastawieni. Oczywiście i tym razem jego wypowiedź trwała o pół godziny dłużej. Warto jednak było posłuchać.



*Stanisław Firszt opowiada o Cystersach. Foto: Krzysztof Tęcza*

Następnym punktem dzisiejszego programu był występ Joanny Mielech, która miała opowiedzieć nam o kościele św. Jana Chrzciciela. Wykład ten zgromadził, tak jak i poprzedni, sporą publikę. Kościół św. Jana w Cieplicach jest bowiem świątynią wyjątkową. Z jednej strony swoje miejsce mieli tu zarówno katolicy jak i ewangelicy, z drugiej zawsze była ona oczkiem w głowie Schaffgotschów, którzy nie szczędzili grosza by wciąż upiększać ten Dom Boży. Zapewne duże znaczenie miał tu fakt, iż to tutaj chowano przedstawicieli tego znanego rodu. Było to więc nie tylko miejsce gdzie przychodzili oni by się pomodlić, ale było to miejsce, w którym mogli oni odwiedzić swoich bliskich, którzy przeszli już na drugą stronę. Jednym słowem było to miejsce bardzo drogie sercu każdego Schaffgotscha.



*Joanna Mielech opowiada o kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach. Foto: Krzysztof Tęcza*

Pani Joanna przekazując szczegóły wystroju kościoła uczyniła to tak interesująco, że myślę, iż wielu ze słuchających jej wykładu, uda się w najbliższym czasie do świątyni aby na własne oczy sprawdzić to czego się właśnie dowiedzieliśmy.

Ponieważ za oknami zaczyna się szarówka, niejako na miejscu był kolejny punkt spotkania. Zaplanowano bowiem wyświetlenie filmu Fundacji Wspierania Inicjatyw Ekologicznych pt. „Sowy Polski”. Najlepsze jednak było przed nami. Na noc zaplanowano przecież wycieczkę do cieplickich parków „W poszukiwaniu ptaków nocy”. Ze względu na padający cały czas ulewny deszcz niektórzy zastanawiali się czy nie będą to poszukiwania ptaków wodnych. Na szczęście nie musieliśmy tego sprawdzać, gdyż organizatorzy wykazali się zdrowym rozsądkiem i odwołali wspomniany spacer.

Podsumowując myślę, że to co zobaczyliśmy podczas „Nocy Muzeów” w cieplickim Muzeum Przyrodniczym oraz to czego się tu dowiedzieliśmy warte było poświęcenia dzisiejszego popołudnia. A chyba nie będzie przesadą stwierdzić, że spośród innych ofert, ta zaprezentowana tutaj, będąc tak różnorodną spowodowała, iż prawie wszyscy przybyli tylko na wernisaż wystawy rzeźby Ryszarda Zajęca pozostali do końca. I nie tylko wytrwali ale wracając do domu byli uśmiechnięci i zadowoleni.

Krzysztof Tęcza